Rok XXXIV Niedziela 23 stycznia 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 4

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja Lwów, ul. Ormiańska 13. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Unja jaką być powinna?

II.

O obrządkach specjalnie pisać nie myślę, rozwinę tylko ich znaczenie w życiu religijnem i kościelnem. Przedtem jednak musimy się zgodzić na dwa fakta: 1-o że obrządki przez Kościół uznane mają swoje uzasadnienie historyczne i byłoby nie po katolicku występować przeciwko temu lub owemu obrządkowi, (chociaż możnaby kwestjonować pewne szczegóły). — 2-o wszystkie obrządki są równouprawnione i właściwie mówiąc ściśle, niema obrządku katolickiego, gdyż każdy z nich może być albo katolickim albo schizmatyckim w miarę tego, kto się nim posługuje, katolik czy schizmatyk. Mniejsza o to, do jakiego obrządku ktoś należy, byleby prawdziwą wyznawał wiarę i był złączony z prawdziwym Kościołem. Czyli innemi słowy obrządek w pojęciu katolickiem odgrywa rolę podrzędną i poza pewną liczbą istotnych ceremonij jest rzeczą z natury swojej zmienną i dowolną (nie w tem jednak znaczeniu, jakoby każdemu wolno było według zachcenia urządzać publiczne nabożeństwa).

Ileż to w naszym obrządku dawnych ceremonij nawet pięknych poszło w zapomnienie, natomiast z postępem czasu wprowadzano nowe nabożeństwa i nowe zwyczaje i jak się zdaje, proces ten nie skończy się nigdy, jak długo Kościół będzie istniał. Jakie to wielkie ewolucje przechodził w obrządku łacińskim kult Eucharystji, począwszy od ukrywania Jej w katakumbach, aż do uroczystego wystawienia Przenajśw. Sakramentu i obnoszenia Go w procesji. (Wschód wcale nie zna tego postępu).

My się wcale nie gorszymy temi zmianami i tym rozwojem obrządku; owszem uważamy taką ewolucję za naturalną tego życia, które pulsuje w Kościele katolickim i w miarę potrzeb duchowych na nowe objawy się zdobywa.

Jakże inaczej zapatrują się na obrządek ludy wschodnie! U nich obrządek jest nietylko formą kultu Bożego, ale wchodzi niejako w skład wiary, jest poniekąd symbolem wiary. Oni przywykli według obrządku oceniać prawowierność. Drobna nawet zmiana jest już uważana za herezję (np. golenie brody u łacinników). Przy takiem zidentyfikowaniu obrządku z wiarą, treści z formą, nic dziwnego, że równą miłością otaczają jedno i drugie i zmianę obrządku uważają za odstępstwo od wiary. Sam byłem świadkiem zgorszenia, jakie u kilku unitów wywołało opowiadanie o Zmartwychwstańcach, którzy przyjęli obrządek wschodni, aby szerzyć unję w Bułgarji. Co gorsza, dla ludzi prostych, którzy nie znają teologji, a takich na wschodzie dużo, obrządek jest wszystkiem i stawiają go wyżej od przekonań religijnych. Mniej nieraz trudności mają w przyjęciu jakiejś herezji niż w zmianie obrządku. Nietylko obrządek jako całość, ale nawet poszczególne ceremonje są dla nich nietykalne i nie wolno ich zmieniać nikomu, a już wprowadzenie czegoś nowego uważają za zanieczyszczenie obrządku, które się równa prawie apostazji.

Jest to oczywiste bałwochwalstwo obrządkowe niezgodne ani z wiarą, ani z rozumem, jest to odwrócenie porządku i przewrócenie wartości. I tutaj leży jedna z głównych przyczyn, dlaczego tak nam trudno porozumieć się z prawosławnymi, a czasem nawet z unitami. Wielu z prawosławnych przystąpiłoby do unji z Kościołem katolickim, którego wyższość uznaje, ale lęka się o swój obrządek, strach przed latynizacją, jak mówią, ich wstrzymuje.

Stąd pochodzą te różne zastrzeżenia, jakie czynią w chwili unji, a potem ta ciągła obawa o czystość obrządku. Kościół katolicki znając tę chorobliwą wrażliwość ludów wschodnich zostawia unitom obrządek w całości, czasem tylko każe im usunąć niektóre zwyczaje zabobonne lub niezgodne z dogmatem. Ustępstwo swoje posuwa Rzym nieraz tak daleko, że pozostawia unitom nawet niektóre przywileje (jak np. małżeństwo księży), którychby u siebie nie ścierpiał. Toleruje je chwilowo jako *minus malum* w nadziei, że nawróceni powoli sami się zorjentują i zrezygnują z takich przywilejów wątpliwej wartości. A więc Rzym nie jest wcale wrogiem obrządków, owszem stał się ich obrońcą i protektorem, gdyż utrudnia, a nawet wprost zabrania przejścia z obrządku wschodniego na łaciński, a czyni nietylko dlatego, aby go nie posądzano o propagandę obrządkową, ale z przekonania. Zostawmy tedy i my unitom ich obrządek i nie żądajmy od nich, aby wbrew swej woli przechodzili na obrządek łaciński. Ale w imię

zasad wiary i rozumu mamy prawo od nich żądać, by zmienili swe zapatrywania co do wartości obrządku i kochali więcej Kościół powszechny niż swój obrządek. Bez tego zawsze im czegoś braknie do pełnego katolicyzmu. Takie przesadne rozmiłowanie się w obrządku każe im ciągle stać na straży czystości jego, budzi ciągle obawę, by jakieś zewnętrzne wpływy (rozumie się łacińskie) nie popsuły im i nie zanieczyściły obrządku. Taka przeczulona wrażliwość na „cudze" wpływy nastraja ich podejrzliwie a nawet nieufnie do innych katolików a nawet do Rzymu, odcinają się od reszty Kościoła i w swem zamkniętem kółku żyją swojem ciasnem życiem, a nie pełnem życiem Kościoła. Dłuższy czas nie mogłem sobie wytłumaczyć tego, co raz powiedział jeden światły kapłan unita chełmski: „Na naszym obrządku ciąży jakby jakieś przekleństwo; prawie każdy, co się w nim rozkocha, odczuwa wkrótce jakąś niechęć do Rzymu i kończy schizmą". I cytował różne przykłady na to swoje twierdzenie. Obecnie to jego powiedzenie umiem sobie wytłumaczyć przeczuleniem obrządkowem. Dawniej, w czasach przedunickich, może nawet była opatrznościową ta czujność nad czystością obrządku, bo była ona stróżem ich wiary, gdyż innego stróża nieomylnego nie mieli, ale teraz w obrębie Kościoła katolickiego już taki stróż niepotrzebny, gdy mają nad sobą nieomylnego nauczyciela w osobie Papieża. Nie potrzebują się obawiać, by im Rzym narzucał jakieś „naleciałości łacińskie", ale samo poczucie jedności z Kościołem powszechnym powinno wzbudzić w nich pragnienie ożywienia i rozwinięcia swego obrządku; zresztą wpływy wzajemne w tak wielkiej rodzinie są nieuniknione. Czystość i nietykalność obrządkowa jest zbyt problematyczna. Inaczej zapewne pierwotnie wyglądały obrządki wschodnie niż dzisiaj, powoli rozwijały się z postępem czasu; dlaczegoż naraz ten postęp ma utknąć? Niektóre ceremonje liturgiczne zawdzięczają swój początek rozporządzeniom cesarzy bizantyjskich, czyż dlatego mają być one tak święte, nietykalne? Rozumieli to dobrze nasi dawni unici. Już na synodzie zamojskim odstąpili w niejednem od dawnej czystości obrządkowej, a później przyjęli z obrządku łacińskiego wiele nabożeństw. Trwało to tak długo, dopóki w drugiej połowie dziewietnastego wieku nie nastał gorączkowy ruch oczyszczania obrządku, który jednak dla wielu odszczepieństwem się skończył. Znane mi są dwa prądy, które obecnie ścierają się ze sobą wśród naszych unitów. Jedni chętnie przyjmują pewne nabożeństwa z obrządku łacińskiego nietylko z przekonania, że są one dobre, ale i dlatego, by się coraz więcej oddalać od prawosławnych, gdyż, jak mówią sami, „im więcej różnic nas dzieli od prawosławnych tem lepiej jesteśmy zabezpieczeni przed schizmą". I powołują się na unitów podlaskich, których głównie różańce i szkaplerze uratowały przed odstępstwem. Drudzy twardo stoją przy czystości obrządku i boją się oddalać od swych braci niezjednoczonych, by im, jak mówią, ułatwić unję. Przestrzegają czystości obrządku w tej nadziei, że w ten sposób prędzej pociągną za sobą odłączonych od Kościoła. Trudno potępiać takie intencje; tylko dotychczasowe doświadczenie pouczyło, że taka wspólność obrządku więcej przyniosła korzyści schizmatykom niż unitom. W każdym razie usposobienie pierwszych lepiej świadczy o ich szerokiej miłości Kościoła powszechnego. Zresztą Rusini nasi nie mają już i tak wiele do stracenia na punkcie czystości obrządku. Dzisiejszy ich obrządek, pomimo wieloletniego oczyszczania, nie jest dość czysty dla prawosławnych Moskali czy Białorusinów, brzydzą się nim jako zepsutym i nawracając się wolą zatrzymać obrządek tak zwany synodalny. Tak bywa u ludu prostego, gdyż inteligentni Moskale patrząc na upadek i rozbicie cerkwi wolą przyjmować obrządek łaciński, by, jak mówią, zostać „czystymi katolikami".

Nie wiem, jak te moje uwagi zostaną przyjęte przez naszych unitów. Nieraz rozmawiałem na tematy powyższe z jednym światłym kapłanem-unitą i przyznawał mi rację w zupełności. Myślę, że takich unitów znajdzie się więcej. Innym unitom dobrej woli powinny dać moje uwagi dużo do myślenia, może nawet wywołają dyskusję, która jeszcze lepiej wyjaśni sprawę unji. Czuję jednak, że dla wielu moje wywody i krytyki będą niemiłe zwłaszcza dla separatystów-obrzędowców. W każdym razie przyznać muszą, że nie wyszedłem poza sferę kościelną i nie poruszyłem ani jednego momentu narodowego.

Romano-catholicus.

Najmłodsi literaci o Bogu i religji.

W Krakowie wychodzi dwutygodnik p. t. „Gazeta Literacka". Grupują się dookoła niego młodzi literaci i poeci, przeważnie krakowscy. Jest to obok polsko-semickich „Wiadomości literackich" najpoważniejszy organ literacki młodych. Program pisma brzmi: „Interesować zawsze nas będą obok spraw czysto literackich kwestje społeczne i ten szeroki krąg spraw, który z zagadnień socjalnych wynika, a pozatem kwestje stosunku Człowieka do Człowieka, Świata i B ó s t w a".

W myśl tego programu noworoczny numer poświęcono problemowi Boga i religji. Nie wchodząc w krytyczno-literacką ocenę pisma, rozpatrzmy tylko, jak się „najmłodsi" ustosunkowywują do powyższego problemu.

Wstępny artykuł („Na żarnach Bożych") głosi:

„Przychodzimy dziś do was ze słowem o Bogu i o kulcie Boga w kościołach współczesności.

— O Bogu? — zdumiejecie się niechybnie.

Tak. Zapomniała o Nim ludzkość zatumaniona cywilizacją. Wyparła się Go, zgubiła Go na rozstajach i imię Jego zblakło, wyświechtało się w jej ustach. Materjalizm współczesny i cała filozofja socjalna zmierza do zupełnego wśrubowania człowieka w bezmyślny „krąg interesów", do pochłonięcia go bez reszty przemożnym problematem gospodarczym...

Ale nadejdzie niedługo może chwila, gdy ludzkość „zrozumie, że podczas gdy ona upijała się na dancingach i rozdrabniała w żarliwem wypełnianiu niezliczonych błahych czynności życiowych, stał ustawicznie za ścianą ktoś olbrzymi, kto — zaiste — nie poto chyba wyłonił człowieka z otchłani i nie poto z kawałka poruszającej się materji uczynił go świadomym siebie i myślącym, aby ten wspaniały, choć straszny dar roztrwoniono w tępem, bydlęcem przeżuwaniu"...

W człowieku nikt i nic nie zabije skłonności metafizycznych. „Ten sam nieprzeparty przymus, który dzikusom z Afryki każe nieprzeniknionym bóstwom wznosić posągi i ołtarze, przesyca jaźń człowieka współczesnego — i nie pozwala mu pozostać obojętnym na odwieczną zagadkę".

„Przyjdzie czas i nowa apokaliptyczna trwoga trwoga przed Bogiem, przed śmiercią i przed gwiazdami... Coś wielkiego przemłóci i przeora skostniałe

religje, rozedrze pożółkły pergamin szablonów i systematy filozoficzne połamie, jak drewno"...

„Wierzymy, że On jest wśród nas, On, co zmurował świat z kurzawy — i że na Jego grozą huczących żarnach przemiela się ziarno słów naszych na białą mąkę powszedniego chleba".

Oprócz tego zasadniczego artykułu numer noworoczny zawiera artykuły: „Bóg w poezji współczesnej" (Kasprowicz, Rozstworowski, Tuwim, Wittlin), „Rola społeczna religji w najbliższej przyszłości" (Hasło „religja jest rzeczą prywatną" opiera się na dwu mylnych założeniach: „przekonaniu o możliwości istnienia doskonałej tolerancji" i przekonaniu, że „z religji można wyłączyć etykę, że można ją ograniczyć do samego zatapiania się w bóstwie i wielbienia tego bóstwa bez wyciągania stąd jakichkolwiek konsekwencyj dla życia praktycznego". „Doskonała tolerancja przy praktycznem stosowaniu swoich przekonań przez każdego człowieka jest utopją anarchistyczną. To też twierdzenie, że religja jest rzeczą prywatną, w znaczeniu absolutnej jej nienaruszalności, mogłoby tylko wtedy stać się obowiązującą zasadą, gdyby religja nie miała żadnego wpływu na praktyczną działalność człowieka, na jego stosunek do innych ludzi, słowem, gdyby ograniczała się po wyłączeniu z niej etyki jedynie do wzruszeń metafizycznych". Próbuje się etykę przesadzić z gruntu religji na grunt świecki. Do tego celu mają prowadzić zasadniczo dwie drogi: z jednej strony zakłada się rzekome istnienie w duszy ludzkiej prawa wrodzonego, z drugiej głosi się etykę utylitarystyczną, hasło nie czynienia źle bliźnim ze względu na płynące stąd wzajemne korzyści. Pierwszą drogą mogą kroczyć ludzie wyjątkowo dobrzy i silni, którzy są zresztą duchowymi dziedzicami kultury etycznej, wyrosłej na gruncie jakiejś moralnie wysoko stojącej religji. Drugą drogą kroczyć mogą ludzie wyjątkowo rozumni. „Ponieważ więc ani wrodzone a raczej urojone prawo moralne, rzekomo istniejące à priori w duszy człowieka, ani etyka utylitarystyczna, ani cywilizacja nie są na razie w stanie stworzyć fundamentów ogólnie przyjętego praktycznego światopoglądu, więc z konieczności musi być religja przez potrzebę etyki religijnej wciągnięta w życie"... „Zbliżające się odrodzenie religijne wysunie na czoło religij taką, która będzie najwięcej społecznie korzystną... Nie ulega wątpliwości, że wybór padnie na chrystjanizm... Katolicyzm w tym ruchu odrodzeńczym tem większą odegra rolę, im więcej pozbędzie się kokieterji i kompromisów w dziedzinie etyki pod naporem naciskających na niego sekt") i artykuł: „Istota religji a indywidualizm religijny" (Religja nie jest wysiłkiem „celem pojęcia niepojętego, wypowiedzenia niewypowiedzialnego, dążenia do nieskończoności", bo „dopiero wiedza, a nie religja nauczyła ludzi, że zjawiska i rzeczy są skomplikowane i trudne do zrozumienia". Idea nadprzyrodzoności, idea tajemnicy wszechświata występuje tylko w niewielkiej liczbie religij najwyżej rozwiniętych, dla ludów pierwotnych — w ich przekonaniu — jest wszystko jasnem. Religji nie da się też wytłumaczyć przez ideę bóstwa, są bowiem religje, np. buddyzm, w których idea bóstwa nie stanowi istotnego składnika religji i religijnych zjawisk. „Religja jest to solidarny system wierzeń i praktyk odnoszących się do rzeczy świętych, t. j. oddzielonych, zakazanych, wierzeń i praktyk, które łączą w jednej i tej samej wspólnocie moralnej, zwanej kościołem, wszystkich, którzy do niego należą". Religja jest zatem rzeczą społeczną, indywidualizm religijny nie ma przed sobą przyszłości. Na taką bowiem indywidualną religję „składają się dwa elementy: zapożyczona z jakiejś wysoko stojącej religji etyka i nieuświadomione należycie, nieodpowiedzialne wzruszenia metafizycznę").

Nadto o Bogu i religji mówią w „Gazecie literackiej" utwory literackie jej współpracowników. Dwa opowiadania prozą (Jerzego Brauna „Oblicze czarne" i Adama Polewki „Cudowna Madonna z Panieńskich Skał") i dwa wiersze (Witołda Zechentera „Kilka prostych słów o Tobie" i Jerzego Brauna „Otchłań").

W „Obliczu czarnem" bohater opowiadania doznał szczęścia, że w zaświatach otwarto przed nim wrota Wtajemniczenia Najwyższego i oto pojął, że „niemasz Ammona i niemasz świątyni, którąby ukrywała prawdę i że sama prawda nie istnieje nigdzie we wszechświecie. Jest jeno Oblicze Czarne, czyli Nic nieświadome i bez granic..."

W „Cudownej Madonnie z Panieńskich Skał" autor opowiada (o ile go zrozumiałem), jak pewien człowiek dla celów spekulatywnych wywoływał lampą projekcyjną na skale obraz Matki Bożej, jak to wzięto za cudowną zjawę, jak potem tam wystawiono świątynię, w której rzeczywiście następowały cudowne uzdrowienia, jak wreszcie i sam sprawca doznał w tej świątyni — po strasznej karze spadłej na niego i ludzkość — łaski przebaczenia.

W wierszu W. Zechentera czytamy strofy:

„Odrzuciliśmy Twe imiona,
które Ci nadał życia bieg —
Jahwe nie żyje, Budda skonał,
Chrystus pogrzebion w bajek mgle.

Nie wiemy, jak Ty się nazywasz,
chociaż Cię znamy, Boże nasz —
choć Cię tajemnic mgła okrywa
patrzymy nieraz sobie w twarz.

— — — — — — — —

Mózgi nam kryją złe okowy,
człowiek się próżno wżera w treść —
wiemy to jedno: jesteś — Bogiem —
a imię Twe nam powie — śmierć".

Wiersza Jerzego Brauna nie zrozumiałem.

* * *

Z umysłu tak szeroko zdałem sprawę z jednego numeru „Gazety literackiej", bo jest on religijną deklaracją grupy młodych twórców. O ile w artykułach teoretycznych wśród wielu błędnych i zawiłych pojęć da się wyłuskać tu i ówdzie zdrowe ziarno, o tyle znowu w utworach czysto literackich panuje chaos i błąd. Usprawiedliwić autorów można tem, że „najmłodsi" twórcy często poświęcają prawdę i istotne przekonanie dla oryginalnego frazesu. W każdym razie stwierdzić można jako objaw dodatni to zajęcie się tematami religijnemi i przypuszczać można, że przy odrobinie dobrej woli „młodzi" przebrną przez gmatwaninę frazesu i bałamuctwa i wydostaną się na słoneczny teren Prawdy.

X. F. B.

Pod rozwagę.

Gdy wodzowi brak żołnierzy, to stara się tak wykorzystać siły, jakiemi rozporządza, by zwinąć wszelkie niepotrzebne placówki, a każdą jednostkę użyć do służby czynnej. Podobnie powinno się dziś czynić w Kościele, gdy brak sił do pracy duszpasterskiej daje się coraz więcej odczuwać. Podam parę przykładów wskazujących, że dałoby się zredukować pewne pla-

cówki i pewne zajęcia mniej konieczne na rzecz bardziej potrzebnych.

Mamy prawie w każdej diecezji seminarjum duchowne, absorbujące dla stosunkowo niedużej liczby kleryków stosunkowo dużą liczbę profesorów. Czyby nie lepiej było, by diecezje miały swe seminarja w miastach metropolitalnych (które są zarazem miastami uniwersyteckiemi)? Wyszłoby to na korzyść i samego studjum, gdyż można wtedy mieć lepsze siły profesorskie i umożliwiło duże grono profesorów diecezjalnych użyć do pracy na innych placówkach. Przykład dały diecezje katowicka i częstochowska, umieszczając swych kleryków w Krakowie.

* * *

Po dużych miastach kapłani parafjalni przeciążeni są pracą. Gros jednak tej pracy polega na tem, że proboszcz (przynajmniej w Małopolsce) cały dzień pisze metryki, a wikarzy całe popołudnia spędzają na pogrzebach. Za granicą, a w niektórych miastach i u nas, proboszcz tylko dogląda kancelarji parafjalnej, załatwia ze stronami ważniejsze sprawy, do pisania zaś metryk i wykonywania czynności czysto kancelaryjnych jest płatny urzędnik świecki. Są też miasta takie (i u nas nawet), gdzie nieboszczyka wiezie się cicho do kaplicy cmentarnej, a stamtąd chowa go już kapelan cmentarny, którym jest jakiś kapłan - deficjent. Ileż to oszczędzić można przez to i czasu i sił do pracy nad żywymi!

* * *

Inna sprawa. Wiadomo, że robić można równocześnie tylko jedną rzecz dobrze. Gdy ktoś ma równocześnie dwa urzędy, to żadnemu z nich całkowicie, z poświęceniem się nie odda. Gdy ktoś jest równocześnie i wikarym przy parafji (mowa tu o miastach) i prefektem w szkole, to nieraz parafję zaniedba dla szkoły, a szkołę dla parafji. Ni jednemu, ni drugiemu polu pracy całkowicie się nie poświęci. Czyby nie lepiej było zmniejszyć liczbę wikarych przy parafjach, ale odjąć im równocześnie szkoły, niech oni zajmą się tylko parafją i to nietylko w kościele, ale i w organizacjach oświatowo - społecznych. Prefekt zaś niech się zajmie tylko pracą szkolną. Sądzę, że przy takim podziale pracy ludzi nie trzeba więcej, a efekt pracy byłby większy. *Urbanus.*

Pielgrzymka młodzieży polskiej w Rzymie.

III.

Dzień 31 grudnia 1926 r. był dla pielgrzymki polskiej w Rzymie dniem najwznioślejszych wrażeń a to przez udział w pontyfikalnej Mszy papieskiej w Bazylice św. Piotra i przez odprawienie Drogi Krzyżowej w Colosseum.

Z okazji uroczystości jubileuszowych wyznaczone było na dzień 31 grudnia nabożeństwo papieskie, do czego od tygodnia przystrajano olbrzymią Bazylikę św. Piotra. Ojciec św. miał wyrazić życzenie — o czem nas zapewniał p. ambasador — ażeby najlepsze miejsca w czasie nabożeństwa oddać młodzieży. Na dwie godziny przed zaczęciem nabożeństwa Bazylika była już zapełniona, obecnych zaś było około 40 tys. osób.

Około godz. 10-tej odezwały się fanfary, zapowiadające zbliżanie się orszaku papieskiego. Wnet ozwały się u wejścia oklaski i żywiołowe okrzyki, które potężniały w miarę zbliżania się Ojca św., siedzącego na sedia gestatoria, poprzedzanego przez okazały orszak duchowieństwa, Biskupów i Kardynałów.

X. Dr. Juljan Piskorz.

Odstępstwo od wiary.

(Ciąg dalszy).

Dla poznania faktu istnienia Boga i objawienia pozostaje w praktyce tylko jedna droga — droga ludzkiej wiary.

I znowu (rozważając rzecz teoretycznie) możnaby celem poznania faktu objawienia — oddać się naukowym studjom historycznym, możnaby zbadać autentyczność ksiąg świętych, prawdziwość cudów, wyszukać historyczne świadectwa, zbadać ich wiarygodność i na tem naukowem badaniu oprzeć pewność, że Bóg rzeczywiście tę i ową prawdę objawił.

W praktyce jednak ogromna większość wierzących nie tą drogą dochodzi do poznania istnienia Boga i faktu objawienia. W praktyce przedstawia się rzecz jak następuje:

Rodzice, którzy dają dziecku początki wszelkich wiadomości, mówią mu o Bogu. Każą mu się modlić do tego Boga, a słowa modlitwy zawierają równocześnie pierwszą naukę o Bogu. Dziecko, które we wszystkiem opiera się na wierze w słowa rodziców, wierzy i w tym względzie rodzicom bez cienia wątpliwości; wie, że Bóg jest, wie, że trzeba Go kochać i trzeba Mu wierzyć. Potem dziecko słyszy w szkole o Bogu od katechety i jak wszystkim wogóle nauczycielom, tak w szczególności i księdzu wierzy i na tej powadze opiera swą pewność, iż Bóg jest, że jest nieomylny i że prawdy pewne objawił. Równocześnie zauważa, że te same przekonania mają i inne dzieci i inni ludzie, którzy się do Boga modlą. Wprawdzie zdobyte później doświadczenia mogą nieco osłabić w dziecku ufność w powagę rodziców, lecz inne spostrzeżenia wzmacniają przekonanie jego o Bogu. Chodząc bowiem do kościoła, spotyka się dziecko z parafjanami i widzi, jak wielka ilość ludzi uznaje Boga, oddaje Mu cześć i wierzy. Sam widok budynku kościelnego działa olśniewająco na umysł dziecka swym ogromem, pięknością, wspaniałością. I zaprawdę nie jest to rzecz podrzędna — wygląd kościoła. Byłem niejednokrotnie świadkiem, jak ludzie wyrażali się, że nie chodzą do zboru hodurowców, „bo to jest zwykły dom — a nie żaden kościół"; przyznawali, że do parafjalnego kościoła katolickiego pociąga ich i to, że kościół jest tak zawsze pięknie przyozdobiony kwiatami. Ogromne wrażenie wywiera na umysł wspaniałość, uroczystość, powaga i pompa nabożeństw. I to jest rzeczą niemałej wagi, której się czasem nie docenia. Gdybyśmy byli szczerymi duchami, nie byłoby nam potrzeba znaków widzialnych w naszym stosunku do Boga. W rzeczywistości zaś od wrażeń zmysłowych zależne są nasze pojęcia, rozumowania i sądy. Przypominam sobie, z jaką ulgą, z jaką radością wspominali katolicy pierwszą rezurekcję, odbytą w parafji po strasznych przewrotach religijnych: „Tyle świec, tyle ludzi, muzyka, tak wspaniale się wszystko odbyło, nie jest znowu z nami tak źle, jak się zdawało!" Wspa-

Piękne i okazałe ceremonje rzymskie, oraz dostojne otoczenie, czyniły z Mszy papieskiej widok tak wspaniały, że patrząc na to, czuło się prawie u szczytu swoich marzeń. Bardziej wzniosłej i uroczystej chwili nie można już chyba w życiu oglądać.

Msza papieska trwała od godz. 10-tej do 1-szej, a więc trzy godziny, poczem żegnany okrzykami i oklaskami, nieposkromionemi jakby w jakimś zachwycie, opuścił Ojciec św. Bazylikę, błogosławiąc zgromadzone tłumy wiernych. Niezwykle podniosłą chwilą, która powinna zostawić trwałe wspomnienie w duszy polskiej młodzieży na całe życie, była Droga Krzyżowa odprawiona w mrokach Colosseum i wyznanie wiary, jakie złożono w imieniu całej polskiej młodzieży.

„Sylwester" przeszedł w Rzymie bardzo spokojnie, podczas gdy we Wiedniu w kilka dni później, oglądaliśmy jeszcze jego ślady.

Dnia 1 stycznia na pożegnalnem zebraniu młodzieży wszystkich narodowości spotkała Polaków kilkakrotna gorąca owacja, przyczem liczni mowcy w przemówieniach swoich oddawali hołd św. Stanisławowi Kostce, na równi ze św. Alojzym.

Pobyt nasz w Rzymie zakończyła audjencja u Generała Jezuitów O. Ledóchowskiego, który przez cały czas pobytu naszego w Rzymie, bardzo się interesował polską młodzieżą, toteż na pożegnanie, we wzruszającem przemówieniu, bardzo serdecznie dziękował za tak pełne godności zachowanie się polskiej młodzieży w Rzymie.

Niemiły incydent zdarzył się przy samym wyjeździe z Rzymu, gdy orkiestra X. Kuznowicza in gratiam (prawdopodobnie!) obecnego na dworcu posła polskiego przy Kwirynale, zagrała „Pierwszą Brygadę". W odpowiedzi na to urządziła młodzież „kocią muzykę" pod wagonem orkiestry, wreszcie gwizdaniem i okrzykami przerwała niefortunny pomysł p. dyrygenta.

Szczególne uznanie należy się O. Semkowskiemu T. J. za troskliwe zajęcie się pielgrzymką polską w Rzymie, oraz Księżom polskim, którzy niezmordowanie towarzyszyli nam przy zwiedzaniu Rzymu.

W powrotnej drodze zatrzymano się we Florencji (gdzie najbardziej dały się nam odczuć wadliwości organizacji i zbyt nerwowe przewodnictwo) oraz we Wiedniu. We Wiedniu z okazji naszego tam pobytu wydało polskie stowarzyszenie dość szczegółowy „Przewodnik po Wiedniu" w jęz. polskim.

Podróż cała kosztowała 450 złp.

X. Banach.

Nauka religji katolickiej.

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw, jaki się ukazał dnia 8-go b. m., ogłoszone zostało rozporządzenie Ministerstwa W. R. i O. P., dotyczące nauki religji katolickiej w szkołach.

Zgodnie z art. 120 ustawy konstytucyjnej i art. 13 Konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, nauka religji katolickiej, w myśl tego rozporządzenia, jest obowiązkowa dla uczniów katolików we wszystkich szkołach (z wyjątkiem wyższych), państwowych, publicznych i samorządowych, oraz w szkołach prywatnych, korzystających z zasiłków państwowych, lub samorządowych, albo posiadających prawa szkół państwowych, lub publicznych.

Obowiązek władz szkolnych dostarczenia nauczycieli religji istnieje, gdy liczba dzieci katolickich w szkole wynosi conajmniej 12. Gdy ilość dzieci liczby tej nie osiąga, dzieci te będą łączone z dziećmi szkół sąsiadujących. Gdyby i to nie było możliwe, inspektor szkoły lub dyrektor szkoły zwróci się do miejscowego duszpasterza, lub, za porozumieniem się z ordynarjuszem, do

---

niałość, piękność i powaga nabożeństw daje ludziom pewne pojęcie o wielkości i potędze Kościoła katolickiego, a ta wielkość i potęga przemawia za prawdziwością wiary, że „ten Kościół tak potężny i wspaniały w swych występach mylić się przecie nie może". Taka myśl musi się mimowoli nasuwać i chociaż ona jest nie wypowiedziana, nieświadoma, jest podporą i źródłem wiary. Z biegiem bowiem czasu poznaje wierny coraz lepiej Kościół katolicki. Poznaje coraz dalsze parafje, diecezję, biskupa, wreszcie staje mu przed oczyma ogrom Kościoła, rozszerzonego na całym świecie, jego potęga i jedność pod przewodnictwem Ojca świętego, jego świętość, ujawniająca się w osobach cudotwórców i Świętych — jego niezachwiana wiara, udowodniona krwią Męczenników. To wszystko są argumenty dostępne nawet dla najmniej wykształconych, argumenty, które wystarczają, by wiarę w to, co ten Kościół głosi, uczynić zupełną pewnością.

Tak więc dochodzimy do tego, że na podstawie świadectwa Kościoła czysto ludzką wiedzą i pewnością wiemy, że Bóg jest, że jest nieomylny i że dane prawdy objawił. Czyż nie jest to wiedza wystarczająca do tego, by rozum był pewny, że się nie myli? Ta pewność i ta wiedza oparta jest wprawdzie na wierze, ale czyż na tej samej wierze nie opierają się wszystkie nauki? Ładniebyśmy wyglądali, gdybyśmy chcieli zachwiać wszelką pewność, która opiera się na wierze! Ustałyby wszelkie nauki, wszelki postęp, wszelka kultura, jeśliby każdy chciał zaczynać na nowo, a nie uznał za pewne tego, co inni uznali i zbadali.

Jeśli więc wszelkie inne nauki, wiadomości i pewności opierają się na wierze ludzkiej, to byłoby nonsensem żądać czegoś innego w stosunku do wiary. A jeśli oparcie się na tej wierze ludzkiej daje w pewnych okolicznościach dla wszystkich innych dziedzin ludzkiego życia pewność niezachwianą, to „a fortiori" możemy mieć tę pewność o istnieniu Boga, Jego nieomylności i objawienia, bo wiara, na której się ta pewność opiera, jest stwierdzona tylu świadkami, tylu okolicznościami, że odmówienie jej pewności w tych warunkach wykracza przeciwko wszelkim zasadom zdrowego rozsądku.

Zresztą, kto jest uczonym, może nie poprzestać na tem, może iść dalej, może badać fakt objawienia historyczną metodą naukową, a nawet ludzie inteligentni powinni się w celu naukowego ugruntowania swej wiary z temi naukowemi dowodami przynajmniej w pewnej mierze zaznajomić.

Ostatecznie więc dochodzi rozum do stwierdzenia trzech rzeczy: że Bóg jest, że jest nieomylny i że pewne prawdy objawił. Skoro już rozum doszedł do tej pewności, musi wydać i sąd, że jeżeli Bóg jest i to nieomylny — i jeśli ten Bóg tę lub ową prawdę objawił, należy Mu uwierzyć i rozumną jest rzeczą wierzyć.

Tu jednak przychodzi do głosu wola. Przyjęcie tego, co przez rozum zostało uznane za racjonalne, rozumne, może nakazać wola. I wola nakazuje rozumowi, by uznał za nieomylną prawdę to, co Pan Bóg obja-

osoby świeckiej, o podjęcie się nauczania religji bez wynagrodzenia.

Ilość godzin i plan nauki religji katolickiej ustala p. Minister W. R. i O. P. w porozumieniu z kompetentnemi władzami kościelnemi.

Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Praktyki te są normowane przez władze duchowne w porozumieniu z p. Ministrem i wprowadzane w czyn przez władze szkolne. Obowiązujące praktyki religijne są następujące: a) w niedziele i święta oraz na początku i w końcu roku szkolnego wspólne nabożeństwa z egzortą, b) co rok wspólne trzydniowe rekolekcje, c) trzy razy do roku (po rekolekcjach, na początku i w końcu roku szkolnego) wspólna spowiedź i Komunja święta dla młodzieży, d) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne.

Pozostałe paragrafy rozporządzenia normują kwestje prawa wizytacji nadzoru biskupa diecezjalnego, wizytatorów, inspektorów szkolnych, wreszcie obowiązki i prawa księży prefektów.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Sprawy religijne.

Siedemdziesięciolecie pierwszej polskiej książki do nabożeństwa na Śląsku Cieszyńskim. Katolicy ziemi cieszyńskiej obchodzą w r. 1927 siedemdziesięciolecie pierwszej polskiej książki do nabożeństwa, która żywiołowym wprost rzutem rozeszła się między ludnością i była jedną z głównych dźwigni uświadomienia narodowego katolików Księstwa Cieszyńskiego. Książkę tę wydał własnym nakładem w r. 1857 X. Antoni Janusz p. t. „Praca codzienna, całoroczna i całożywotna każdego chrześcijanina katolickiego, albo książka modlitewna i kancjonał dla katolików“. Dzieło to było poważne co do rozmiarów, bo liczące w ósemce XVI + 1040 str. druku, a tak przystępnie dla ludu ułożone, że rozeszło się w przeciągu trzech miesięcy w 4000 egz. i nadpłynęło nadto około tysiąc zamówień dalszych. Do r. 1891 doczekała się ta książka pięciu wydań.

(„Gwiazdka Cieszyńska“).

Nowy memorjał Rusinów do Rzymu. „Nywa“ donosi, że żyjący ojcowie synodu prowincjonalnego z r. 1891 i synodów diecezjalnych z r. 1897 i 1898 wysłali do Rzymu memorjał jeszcze z początkiem r. 1926 „de mutatis decretis synodi nostrae et de conatibus introducendi praeter ius coelibatum in clero provinciae ecclesiasticae leopoliensis Ruthenorum“. Na skutek tego memorjału Ojciec św. polecił nuncjuszowi warszawskiemu przesłuchać w tej sprawie synodalnych delegatów, nuncjusz jednak, nie wyczekawszy ich przyjazdu, odesłał całą sprawę do Rzymu. Wobec tego wysłano do Rzymu nowy memorjał, żądając: przywrócenia pierwotnych uchwał synodu i usunięcia wszystkich nowości, poruczenia biskupom utrzymywania ścisłego, serdecznego związku z duchowieństwem i ludem, wreszcie przywrócenia dla tego celu duchowieństwu dawnego prawa greckiej Cerkwi co do wyboru biskupów.

Z Pragi. Dwóch katolików w prezydjum senatu. Od pewnego czasu niewiele dociera do nas wiadomości o stosunkach religijnych w Czechosłowacji, o tamtejszym „kościele narodowym“ (który, jak się zdaje, traci coraz bardziej wpływ i znaczenie), ale niektóre fakta świadczą o zmianach korzystnych dla katolicyzmu. I tak wybrano prezydentem senatu (w miejsce socjalisty „narodowego“ Klofacza) Maurycego Hrubana, który

---

wił, gdyż On ani omylić się, ani nikogo w błąd wprowadzić nie może.

Na mocy nakazu woli przychodzi znowu do głosu rozum i twierdzi: „Wierzę, o Boże, coś objawił, ponieważ jesteś nieskończenie mądry i nikogo w błąd wprowadzić nie możesz“. I to jest właściwy akt wiary, a rozważania poprzednie przedstawiły drogę, jaką człowiek do tego aktu wiary dochodzi.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia kwestja wolności wiary i roli, jaką w sprawie wiary odgrywa wola. Dlatego akt wiary zależy także od woli (chociaż sam w sobie jest aktem rozumu), ponieważ ani istnienie Boga ani fakt objawienia nie są dla człowieka bezpośrednio widoczne, ani nie należą do prawd bezpośrednio oczywistych; w tych tylko bowiem dwu wypadkach wola — chociażby chciała — nie może zmusić rozumu do zaprzeczenia poznanej prawdzie. Ma powtóre w akcie wiary swój udział również i wola i jest akt wiary aktem nie koniecznym, ale wolnym, a to dlatego, ponieważ prawdy głoszone przez Objawienie są dla rozumu trudne do pojęcia. Z tych dwu względów nie jest rozum absolutnie przymuszony do aktu wiary, dlatego może rozumowi akt wiary nakazać dopiero wola. Jest przeto wiara zależna od wolnej woli ludzkiej.

Dlaczego Pan Bóg chciał, by wiara była nie koniecznością, ale aktem wolnym, to Jego rzecz. Zapewne nie chciał przymuszać człowieka do Swej miłości i służby — wiara bowiem jest jedyną drogą, prowadzącą do miłości Boga — wiara jest kwintesencją i zadatkiem tego, do czego mamy dążyć, czego się mamy spodziewać w wieczności [1]), więc jeżeli we wszystkich sprawach, dotyczących przeznaczeń wiecznych, pozostawił Pan Bóg człowieka „in manu consilii sui“ — nic dziwnego, że nie chciał zmuszać go i do wiary. A powtóre, gdyby wiara była rzeczą konieczną, nie byłoby w niej miejsca i dla zasługi, byłaby wykluczona nagroda za wiarę, kara za niewiarę. Ponieważ jednak wiarę obiecał nagrodzić, a niewiarę ukarać („kto uwierzy, zbawion będzie, kto nie uwierzy, będzie potępion“), przeto to słowo Boże jest dowodem, że uczynił wiarę zależną od wolnej woli.

II. Jak rodzi się w duszy wątpienie i odstępstwo od wiary?

Rezultaty dowodzeń poprzedniego rozdziału dają nam już zasadnicze wyjaśnienie psychologji niewiary i odstępstwa od wiary. Wątpienie, odstępstwo od wiary i niewiara są dlatego możliwe, ponieważ wiara jest wolna i od wolnej woli zależy jej istnienie. Gdyby prawdy wiary były tak bezpośrednio oczywiste, jak prawda, że dwa razy dwa jest cztery — wtedy nie byłoby niewiary, nie byłoby wątpliwości we wierze; ale prawdy wiary i samo istnienie Boga i fakt objawienia bezpośrednio oczywiste nie są, a więc wszelka możliwość wątpienia — nawet nierozsądnego — nie jest tu wykluczona.

[1]) Dr. J. Adrian: „Seele und Glaube. Psychologie des christlichen Glaubens“. II Aufl. Mergentheim 1919.

był dawniej przewódcą partji czeskiej chrześcijańsko-społecznej w parlamencie wiedeńskim i stoi dotąd na czele tego stronnictwa na Morawach; — a wiceprezydentem dla mniejszości niemieckiej Józefa Böhra (w miejsce socjalisty Niessnera), który należy do partji chrześcijańsko-społecznej niemieckiej.

Zmiana ta w prezydjum senatu jest następstwem logicznem wyniku ostatnich wyborów do sejmu i senatu niekorzystnego dla socjalistów i czeskich i niemieckich. Dziś partja ludowa (katolicka) czechosłowacka i stronnictwo mieszczańskie niemieckie wzięły górę nad socjalistami i popierają nowy rząd, utworzony przez koalicję anty-socjalistyczną.

Partje opozycyjne opuściły salę senatu przed głosowaniem, widząc, że nie mogą przeszkodzić wyborowi katolików. Hruban otrzymał 75 głosów na 76 głosujących, a Böhr 72.

Irlandja organizuje poselstwo przy Watykanie. Wolne państwo irlandzkie zorganizowało jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia swoje poselstwo przy Watykanie. Irlandja według nowego statutu byłej Rzeszy brytańskiej ma tak daleko idącą autonomję, że poza własnym zarządem sprawami oświaty i religji, może także organizować własne poselstwo przy Watykanie. W wielkiem Imperjum Brytańskiem Irlandja jest jedynem państwem z większością obywateli katolików. („Universum").

Walka o wirylistów kościelnych w senacie węgierskim. Narodowe zgromadzenie węgierskie rozpatruje sprawę zmiany składu senatu. Dotychczas wszyscy dostojnicy katoliccy — w liczbie 35 — już z tytułu swego urzędu byli członkami senatu. To samo odnosiło się i do niektórych superintendentów. Wbrew temu reforma przewiduje tylko 19 krzeseł senatorskich dla katolików przy 12 protestantach i 2 żydach. Katoliccy posłowie wskazują na niesprawiedliwość tego projektu, a także uważają go za sprzeczny z historją Węgier. Ponieważ Węgry w $^2/_3$ są katolickie, domagają się oni, by na 14 niekatolików zagwarantować 28 krzeseł dla katolików. Poza tem, ponieważ w parlamencie węgierskim zasiada już kilku przedstawicieli zakonów jak np. pijarów, benedyktynów, we wniosku swoim katolicy domagają się zagwarantowania z urzędu krzesła w senacie dla prowincjała jezuitów, jako przedstawiciela najstarszego zakonu wychowawczego, bardzo zasłużonego dla szkolnictwa Węgier. Przeciwko tym wnioskom głosowali także posłowie z partji rządzącej z hrabią Bethlenem na czele. Katolicy uważają to za prowokację i za likwidację t. zw. katolickiego kursu na Węgrzech i zamiany na kurs protestancki. („Universum").

Sprawa liturgicznych modłów za Francję. Briand zawarł z nuncjuszem msgre Maglione umowę w sprawie liturgicznych modłów. Jak wiadomo w katolickich kościołach na Wschodzie przedstawiciele władzy francuskiej otrzymywali intencję w modłach, czego Stolica św. nie zniosła nawet po ogłoszeniu rozdziału Kościoła od państwa. Po zakończeniu wojny Stolica św. zażądała od rządu francuskiego porozumienia w tej sprawie, ponieważ stosunki uległy zmianie. Rząd jednak przemilczał sprawę. Dopiero po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych ze Stolicą św. ustalono, że ma trwać status quo. W tym czasie doszło do incydentów w Palestynie, w Jerozolimie, w Syrji. Kardynał Ceretti wskazał Stolicy św. wobec tego, że sprawę należy uregulować. Ostatecznie zawarto umowę na następujących zasadach:

1. W krajach, w których Francja nie ma już protektoratu, będą spełniane liturgiczne modły trzy razy do roku w trzy największe święta wobec reprezentantów Francji. Stolica św. zastrzega sobie prawo znieść to

---

Przeto jeśli wola nie zechce wierzyć, może człowiek nie wierzyć. Główną więc, istotną i najgłębszą przyczyną niewiary jest zawsze wola. Pomijając nadzwyczajne okoliczności, w których ktoś wyjątkowo bez własnej winy — a więc i bez grzechu formalnego niewiary może wiarę utracić, pomijając te całkiem wyjątkowe wypadki, należy stwierdzić, że jeśli ktoś od wiary odstępuje, jeśli ktoś wiarę traci, traci ją z własnej woli, a więc z własnej winy.

Wydawałoby się pozornie, że niewiara ma swoje źródło w rozumie i że wola niema nic do rozkazywania na terenie działania rozumu. Tymczasem tak nie jest. Wola wprawdzie nie może rozkazać rozumowi, by to, co jest białe, uznał za czarne, ale jakże głęboko sięga jej wpływ na dziedzinę rozumowania, sądów i wniosków! Ten sam człowiek, jakże często inaczej osądza tę samą rzecz, jeśli zmienią się okoliczności, jeśli wplątają się i wchodzą w grę osobiste interesy. Ten wzgląd osobistej korzyści lub niekorzyści, sympatji lub antypatji, a więc wzgląd woli, tak dalece wpływa na sądy naszego rozumu, że to, co raz było białe, innym razem gotowiśmy uznać za czarne. Jeśli na kamienie bruku albo wyschłą ziemię drogi, którą idziemy, padną promienie słońca, rzucając równocześnie ostro odgraniczone cienie liści od drzew stojących nad drogą, to części tej samej drogi, okryte cieniem liści, wydają się nam wprost czarne, a inne części, oświetlone słońcem, zupełnie białe. Jak światło i otoczenie zmienia rzeczy w naszych oczach, tak okoliczności, wpływające tylko na wolę, przez tę wolę wpływają na rozum — i rozum pod wpływem woli uznaje rzecz raz za czarną, innym razem za białą. Na jedną i tę samą rzecz różni ludzie różnie się zapatrują, chociaż wszyscy jednako ją znają, jeśli wchodzą w grę różne kwestje osobistych interesów, a więc kwestje różnego stanowiska woli. Doświadczeni sędziowie stwierdzają możliwość takiego wypadku, że z czterech świadków, którzy widzieli jakieś zdarzenie, każdy co innego mógł widzieć, każdy inaczej rzecz osądzić, a na pewne co innego będzie widział i inaczej rzecz osądzi niż trzej inni (bez popełnienia formalnego kłamstwa), jeśli jego osobiste interesy i upodobania będą sprzeczne z upodobaniami i interesami drugich. Powiedzmy nawet więcej! Czyż nie trafia się, że człowiek oszukuje sam siebie? Czyż nie udaje sam przed sobą czasem, że czegoś nie zauważa, nie pamięta, chociaż dobrze to widzi, tylko nie chce się do tego przyznać? Czyż niema ludzi, którzy dlatego tylko uznają coś za prawdę, że drugi (którego nienawidzą) temu przeczy? To wszystko wystarczy do stwierdzenia faktu psychologicznego, że na sądy rozumu wpływają nie tylko prawdy i dowody, ale wpływa przepotężnie wola i ona tak kręci i kieruje rozumem, by wyszukał pozory prawdy tam, gdzie wola chce uznać prawdę, a pozory fałszu tam, gdzie prawda dla woli byłaby niewygodna.

Co się mówi o wpływie woli na sądy rozumu wogóle, to w szczególności należy odnieść do kwestji wiary.

A więc wola może mieć swe bardzo poważne przyczyny (jakie, to później zobaczymy), które wiarę

rozporządzenie w wypadku, gdyby Francja zniosła swe poselstwo przy Watykanie, lub gdyby miejscowa władza tego zażądała.

II. Liturgiczne modły będą skierowywane za zastępców Francji w krajach, gdzie Francja rozciąga protektorat. Stolica św. uznaje, że religijny protektorat Francji istnieje nadal w krajach, w których nie został usunięty, jak np. w Egipcie, na zasadzie międzynarodowych umów itp.

III. W krajach, nad któremi Francja ma mandat, jak np. w Syrji i Libanie, Francja korzysta z takich praw, jak gdyby była ich protektorem. Stolica św. uznaje to i reprezentanci francuscy będą korzystali z omawianego przywileju w tradycyjne dni i według zwyczajów danej ziemi. W czasie niedzielnych i świątecznych Mszy św. będzie śpiewane: Domine salvum fac Republicam!

(„Universum").

„L' Action Française" na indeksie. Dziennik francuski „La Croix" ogłasza dekret kongregacji Świętego Officium, zamieszczający na indeksie zarówno dziennik „L' Action Française", jak i szereg dzieł redaktora naczelnego „L' Action Française" Maurras'a.

Zarządzenie Watykanu stoi w związku z konfliktem, jaki wobec Kościoła katolickiego i jego polityki ujawnił dziennik monarchistyczny francuski „L' Action Française". Również Ch. Maurras zajmuje w książkach swoich stanowisko akatolickie. O sporze tym pisaliśmy obszerniej.

Ciekawy spór. W Filadelfji odbył się cerkiewny kongres wszystkich proboszczów grecko-katolickich przeciwko biskupowi Bohaczewskiemu. W ciągu ubiegłego roku 17 parafij odpadło od grecko-katolickiej Cerkwi. Główną przyczyną sporu jest to, że biskup chce założyć seminarjum duchowne, a wierni twierdzą, że to zbyteczne i za kosztowne, bo im duszpasterzy w dostatecznej liczbie dostarczy „stary kraj". („Nywa").

Wpływy chrześcijańskie w Japonji. Pismo „Church Missionary Reviev" podaje następującą wiadomość z Japonji: Naród japoński jeszcze nigdy nie czerpał tak obficie z literatury chrześcijańskiej, jak obecnie; a pisarzem najpoczytniejszym jest chrześcijanin M. Toyokiho Kagawa. Książki jego obudziły wśród młodzieży japońskiej podziw dla Chrystusa i Jego nauki. Mężczyźni i niewiasty zgłaszają się licznie do współpracy w dziele służby społecznej, którą rozpoczął Kagawa w ubogich dzielnicach Tokio. Rząd japoński, który przez pewien czas podejrzywał go o tendencje rewolucyjne, uznał obecnie ważność jego wysiłków nad podniesieniem dobrobytu ludu i nakazał urzędom pomagać mu w jego zamierzeniach.

Po strasznem trzęsieniu ziemi w 1923 roku wzrósł popyt na biblję; wielka część młodzieży pogańskiej nosi oznakę krzyża. Są to czytelnicy dzieł M. Kagawy i innych dzieł i pism chrześcijańskich. Samych chrześcijan jest jeszcze bardzo mało. Lecz faktem jest, że Chrystus staje się ideałem Japończyka.

Z Meksyku. Uroczystość Najśw. Panny z Guadalupe. Dn. 12 grudnia r. ub. odbyła się imponująca manifestacja religijna, świadcząca o niewzruszonej wierze ludności prześladowanej przez rząd obecny. Rząd zmobilizował liczne oddziały wojskowe, którym kazał otoczyć kościół Matki Boskiej z Guadalupe, przypuszczając, że nastąpią tam jakieś nieporządki i rozruchy, wywołane przez wielki wpływ pielgrzymów i podniecenie ich umysłów. Ale żołnierze nie widzieli nic przed sobą oprócz ogromnych, modlących się tłumów i nie mieli żadnego powodu do użycia broni. Nic nie zakłóciło spokoju tego dnia, poświęconego modlitwie do Królowej pokoju i błaganiu o przywrócenie pokoju dręczonemu ciężko krajowi. Liczba pielgrzymów była jeszcze większa niż w latach poprzednich, ale uroczystość mu-

---

czynią dla niej niewygodną — i krępującą: wiara bowiem nakłada ciężkie obowiązki. Te powody sprawiają, że woli byłoby stanowczo wygodniej nie wierzyć. Jednakowoż wola — pomimo swego prawie wszechwładztwa w duszy — nie może tak wprost i bezczelnie nakazać rozumowi, by to, co jest prawdą, uznał za fałsz — lub przeciwnie. Czyni to wola delikatnie i jakoby podstępem. Albo więc każe rozumowi, by prawdy nie badał — a więc jej nie poznał (by nie poznawszy, nie potrzebował jej uznawać), albo każe mu wyszukiwać wszelkie możliwe racje, któreby przemawiały przeciwko wierze.

Gdyby wiara nie nakładała obowiązków i ciężarów a dawała same przyjemności i korzyści, nie byłoby człowieka, coby wątpił, nie byłoby takiego, coby nie wierzył. Ale znowuż gdyby np. ogłoszono, że zakaz grzeszenia przeciw szóstemu przykazaniu wydał Juljusz Cezar, gdyby ten zakaz od niego się tylko wywodził i zależał, mielibyśmy dawno dowód „niezbity" na to, że Cezar nie tylko takiego zakazu nigdy nie wydał, — ale że wogóle historja o Cezarze jest przestarzałą bajką, legendą i opartym na bujnej fantazji mitem. Tymczasem na nieistnieniu Cezara nikomu nie zależy, więc zostawiają go w spokoju — natomiast wielu zależy na nieistnieniu objawienia — więc wiarę obalić pragną.

Pragnie więc wiarę obalić wola. I radzi sobie w następujący sposób: przedewszystkiem czepia się wątpliwości. Wiemy, dlaczego takie wątpliwości nie są w kwestji wiary wykluczone. Wątpliwości te powstają albo same w duszy ludzkiej albo zostały gdzieś posłyszane lub wyczytane, albo poddaje je szatan. „Tylu mądrych i uczonych nie wierzy! W jakiż sposób to twierdzenie (np. o Trójcy św.) może być prawdą?... A więc może wszystko nie jest prawdą! Jakże szkoda tego życia i jego straconych przyjemności, gdyby to wszystko było nieprawdą? Ten a ten obowiązek, który nakłada wiara, jest za ciężki... jest niemożliwy do spełnienia! Pan Bóg tego nie może żądać! Gdyby był Bóg, nie mógłby pozwolić na to, żebym tyle cierpiał. A może księża umyślnie mówią nieprawdę?" Takie i tym podobne wątpliwości mogą się czepiać rozumu, a wola je podtrzymuje i wciąż rozumowi podsuwa. Powoli ochwiewa się wiara, ale trzeba szukać sposobu, by ją w duszy zupełnie obalić.

Buntowany przez wolę rozum szuka wyjścia. Ażeby więc obalić wiarę, musi obalić albo nieomylność Bożą, albo istnienie Boga, albo fakt objawienia. Obalić powagi Bożej (przyjąwszy fakt istnienia Boga i fakt objawienia) człowiek nie chce — i nawet nie próbuje wmówić w siebie, że Bóg albo się omylił, albo skłamał. Na to się nikt dotąd nie zdobył, bo takie twierdzenie byłoby absurdem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

siała obejść się — po raz pierwszy od czasu jej ustanowienia — bez udziału duchowieństwa. Kościół bowiem jest tam dziś pozbawiony wolności, wielu jego sług wtrącono do więzienia, a innym grozi to samo. Ale pomimo tego wiernych zebrało się ponad 125 tysięcy, a wielu sądzi, że liczba ta doszła do 200 tysięcy. O policzeniu ich dokładnem nie mogło być mowy, bo od świtu do późnego wieczora napływały ich fale ze wszystkich stron kraju.

Ci, którym poruczono utrzymywanie porządku, musieli przestrzegać, żeby pobożni tylko przez kilka chwil pozostawali na klęczkach i wnet robili miejsce dla innych tysięcy, bo inaczej natłok mógł stać się niebezpiecznym. Na uroczystość przybyły także dziesiątki tysięcy Indjan z najdalszych stron republiki, składając dowód swej wiary, która ich połączyła węzłem braterskim z białą ludnością katolicką. I klasa wykształcona dostarczyła w tym roku więcej pielgrzymów niż w latach dawniejszych.

Cała ta manifestacja była poważną przestrogą dla rządu, wytężającego naprózno swe siły w walce z religją. Słudzy jego, żołnierze i policjanci nasłuchali się — oprócz hymnów na cześć Matki Bożej — gorących wezwań „Chrystusa Króla“, okrzyków: „Niech żyje Papież! — Niech żyje arcybiskup Meksyku! — Niech żyje Kościół!“ — które na wielu z nich głębokie mogły uczynić wrażenie. (Osserv. Rom.).

Jakże wobec tych i innych wiadomości autentycznych wyglądają głosy niedowiarków, którzy zapewniają (i u nas w prasie socjalistycznej), że w Meksyku niema żadnego prześladowania katolików, że nikt tam o niem nie mówi i że prawie nikt nie wyznaje tam publicznie swej wiary?

Przegląd czasopism.

Faszyzm a religja. — Sprawa ukrainizacji Cerkwi prawosławnej. — Oburzenie „Głosu Prawdy“.

W „Czasie“ znajdujemy ciekawy artykuł p. t. „Faszyzm w życiu międzynarodowem“, z którego wyjmujemy ustęp, mówiący o stosunku faszyzmu do Watykanu i religji. Stosunek ten

jest niewątpliwie poprawny a nawet bliski z uwzględnieniem oczywiście pewnych historycznych dysonansów, których echa trwają stale ze względu na bardzo zasadniczą podstawę. Nie można bowiem zapominać o tem, że od roku 1870 papież uważa się za więźnia króla włoskiego, jak również że wspomnienie tegoż roku jest obchodzonem we Włoszech uroczyście świętem narodowem ku pamięci definitywnego zjednoczenia Włoch pod berłem Wiktora Emanuela. W tej też podwójnej a tak rozbieżnej rocznicy leży punkt ciężkości zagadnienia. Rozwiązanie jest problemem bardzo ważkim, niemal nie wykonalnym, gdyż zwrócenie papieżowi państwa kościelnego byłoby nowym rozbiorem Włoch, a „status quo“ dzisiejszy stanowi „corpus delicti“ tego już raczej historycznego sporu, którego ciągłą ilustracją jest w jednym Rzymie Watykan obok Kwirynału. Prestige jednakże katolicyzmu podnosi się nieustannie we Włoszech i religja Chrystusa zyskuje na sile przy wybitnem współdziałaniu rządu. Tak w ostatnich czasach podniesiono do równorzędności z uniwersytetem państwowym uniwersytet katolicki Sacré-Coeur w Medjolanie. W szkołach i sądach zawieszono z urzędu krucyfiks obok portretu króla, adeptów zaś seminarjów duchownych zwolniono od obowiązku pełnienia służby wojskowej, czego dawniej nie było. Byt księży poprawiono wydatnie, co się zaś tyczy pewnych objawów zewnętrznych, niemniej jednak istotnych, wprowadzono oficjalny udział dygnitarzy kościelnych w publicznych uroczystościach. Jubileusz św. Franciszka z Asyżu dał także sposobność czynnikom kierowniczym państwa zamanifestowania swoich uczuć. Na pamiątkę tego jubileuszu wybito specjalne marki państwowe.

Dlatego, chociaż nie można zaprzeczyć, że Watykan ma nieraz pewne zastrzeżenia w stosunku do zbyt radykalnych metod faszyzmu, niemniej jednak sztandar katolicyzmu wznosi się coraz wyżej we Włoszech i to przy szczerem poparciu rządu.

* * *

„Życie Wołynia“ zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, grożące państwu wskutek próby „ukrainizacji“ Cerkwi prawosławnej.

Nasza ustawa konstytucyjna gwarantuje swobodę wyznań lecz, zapewniając tę swobodę, ma na uwadze moralny wpływ na rozwój narodu i jego byt. Ostatnio na Wołyniu, jesteśmy świadkami wręcz przeciwnych tendencyj w pośród politycznych działaczy ukraińskich, którzy dokładają wszelkich starań, by zmienić dotychczasowy porządek rzeczy w cerkwi, która powinna być oddana wyłącznie religijno-moralnym celom i dążyć do wywierania tego zbawiennego wpływu, jakim jest szerzenie chrześcijańskiej idei w życiu społeczeństwa.

Polityczni działacze ukraińscy, dążąc do upicia pieczeni politycznej, musieli się odwołać do mas. Masy ludowe wyznania prawosławnego, które są najbardziej ciemne, a co za tem idzie i najmniej świadome, ze wszystkich wyznań w Polsce, na polityczne nawoływania były i są przeważnie obojętne — chwycono się więc przebiegle „ukrainizacji“ cerkwi jako środka do osiągnięcia celu w polityce ukraińskiej.

Nas, jako społeczeństwo polskie, wogóle, a na ziemiach polskich w szczególności, sprawa ta mniej by obchodziła, gdyby władze państwowe nie dały się wciągnąć do inicjatywy, która niewątpliwie, na wypadek wprowadzenia jej w czyn, przyniesie państwu wiele kłopotów a może nawet i strat.

Wyżej powiedzieliśmy, co zresztą powszechnie jest wiadomem, że religijność wśród ludności prawosławnej jest na niskim poziomie, a wykonywanie praktyk zaliczyć należy raczej do zewnętrznej obrzędowości i zwyczajów religijnych. Wciąganie więc tej ludności do politycznych celów, używając do tego kościoła, jest niebezpieczne nietylko dla ogółu wiernych, którzy nie zdając sobie sprawy z tego, w jaką grę ich wciągają polityczni matadorzy, lecz i samego kościoła jako instytucji postawionej na straży umoralniania ludzi, a nawet i dla kleru prawosławnego, którego przyszłość, oraz jego rodzin, pozostałyby pod wielkim znakiem zapytania. Władze państwowe na wypadek zamieszek religijnych będą musiały dać bezpieczeństwo obywatelom a to może być bardzo kłopotliwe i uciążliwe, kiedy zamiast propagowania religji, prowadzi się akcję polityczno-partyjną, a do której prócz świeckich działaczy politycznych wciągnąć się dały i niektóre jednostki, co prawda nie liczne, z pośród duchowieństwa prawosławnego.

W historji mamy aż nadto przykładów, które wymownie świadczą o tem, że nieporozumienia wynikłe na tle religji najtrudniej dają się likwidować.

Czyżby nasze czynniki miarodajne o tem nie wiedziały i nie widziały do czego zmierzają zwolennicy ukrainizacji cerkwi?

Mając dobro Państwa na celu i spokój obywateli na kresach — przestrzegamy przedewszystkiem władze przed zamierzonemi eksperymentami, w przedmiocie ukrainizacji cerkwi prawosławnej, a zwolennicy tego kroku, z pośród społeczeństwa polskiego także nie powinni być tak zbyt pochopni, by nie mieli niepotrzebnych wyrzutów sumienia, po niewczasie, ponieważ w interesie Państwa ukrainizacja cerkwi nie leży.

* * *

W ostatnim numerze tygodnika „Głos Prawdy“ p. Wincenty Rzymowski oburza się, iż X. biskup Gall tytułuje się: „z Bożego zmiłowania i Stolicy Apostolskiej łaski — biskup polowy W. P.“. Pan Rzymowski najpierw podrwiwa:

„...z Bożego zmiłowania...“ — tak, oczywiście, dla człowieka wierzącego w Opatrzność wszystko dzieje się na ziemi ze zmiłowania Bożego. I rozbiory Polski i Targowica i srebrniki Judaszowe, nawet nadużycia w PKO. — wszystko to działo się nie bez woli Bożej, która prowadzi ludzkość niezbadanemi drogami ku niewiadomym celom.

Potem się oburza:

...biskup polowy jest nietylko sługą Watykanu, jest on także sługą Państwa Polskiego i zajmuje ważny posterunek w szeregach jego siły zbrojnej. Czyż więc w szeregach tej siły dr. Stanisław Gall żadnego nie widzi autorytetu poza autorytetem papieża? Żadnych innych źródeł władzy poza władzą biskupa rzymskiego? U szczytu polskiej hierarchji wojskowej widzi tylko — potrójną koronę papieską?

Co do drwin, to one same dosadnie charakteryzują głupotę p. Rzymowskiego, co do oburzenia zaś, to niech p. Rzymowski wie, że biskupem, nawet polowym, jest się rzeczywiście z łaski Stolicy Apostolskiej, nie naruszając przez to w niczem praw autorytetu Naczelnego Wodza.

X. F. B.

Z listów do Redakcji.

Statystyka zakonu św. Franciszka.

W nr. 2 „Gazety Kościelnej" było podane na podstawie przewodnika - informatora, wydanego przez pewnego amerykańskiego jezuitę, że najliczniejszym zakonem jest Tow. Jezusowe, liczące około 20.000, a potem idzie dopiero zakon św. Franciszka ze wszystkiemi swemi rozgałęzieniami. Autor statystyki uwzględniał zapewne tylko Braci Mniejszych (OO. Bernardyni i Reformaci) którzy liczą 16.000. Tymczasem dodać należy jeszcze OO. Kapucynów, liczących 10.000 i OO. Franciszkanów, liczących 2000. Cały zatem zakon św. Franciszka liczy 28.000 członków, więc jest liczniejszym od zakonu Tow. Jezusowego.

O. Anastazy Pankiewicz,
gwardjan OO. Bernardynów w Krakowie.

Nadesłane.

Odezwa

do Szanownych Wyborców okręgu Województwa Lwowskiego.

Powołany zrządzeniem Opatrzności i wolą Szanownych Wyborców na członka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w miejsce nieodżałowanej i świętej pamięci Senatora dra Ernesta Adama, wielkiego i dobrze zasłużonego Obywatela i Patrjoty, pragnę — jakkolwiek niezdolny — w myśl Jego hasła: „Oświata i Dobrobyt" spełniać ten zaszczytny, wielki i odpowiedzialny obowiązek, dla dobra Państwa Polskiego jak również dla dobra i pożytku Powiatów, Gmin i Wyborców mojego Okręgu tj. Województwa Lwowskiego.

Dlatego też proszę najgoręcej Szanownych Wyborców o łaskawą pomoc moralną i poparcie, ażebym mógł się ze swych czynności i obowiązków jak najlepiej i najpożyteczniej wywiązać. Ze względu na ciężkie obecne warunki polityczne, gospodarcze i życiowe, wzajemna pomoc i łączność jest bardzo wskazana i konieczna, to też obowiązkiem moim będzie zetknąć się z najszerszemi warstwami ludności mojego Okręgu wyborczego, wysłuchać jej życzeń, próśb i zażaleń, a w miarę możności i słuszności spełniać je, przy pomocy Kół Senackich i Poselskich, oraz odnośnych Władz.

Ponieważ Okręg wyborczy Województwa Lwowskiego do Senatu jest bardzo rozległy, bo liczy 27 powiatów z 1700 wsiami, miastami i miasteczkami, więc nie będę mógł wszędzie osobiście zebrań i sprawozdań urządzić — przeto proszę Szanownych Wyborców zwracać się do mnie listownie we wszelkich sprawach, dotyczących powiatów, wsi, miast, stowarzyszeń, spółdzielni itp., lub pojedynczych osób.

Życzenia, prośby, czy zażalenia proszę układać zrozumiale, krótko, z podaniem prawdziwych faktów i świadków, oraz z podaniem dokładnego adresu, ażebym mógł odpowiedzieć, jak odnośną sprawę załatwiłem, lub co uczynić potrzeba.

Na wiece i zebrania — w miarę czasu — będę przybywał, proszę tylko o wcześniejszą wiadomość.

Oświadczam niniejszem, że uważam za najpierwszy mój obowiązek przychodzić z pomocą, radą i ratunkiem każdemu pokrzywdzonemu ubogiemu i nieszczęśliwemu Wyborcy.

Wkońcu wyrażam życzenie i usilną prośbę: Dążmy wszyscy do zgody, jedności i sprawiedliwości, okażmy więcej rzetelnej i planowej pracy we wszystkich przejawach naszego życia narodowego i gospodarczego, a mniej waśni, narzekań i niezadowolenia, oprzyjmy życie nasze prywatne i polityczne na uczciwych i chrześcijańskich zasadach — a wtedy odrodzi się i zajaśnieje Rzeczpospolita Polska, oparta silnie na zadowoleniu, dobrobycie i miłości jak najszerszych warstw ludowych.

„Tak nam dopomóż Bóg"!

Kreślę się z bratniem pozdrowieniem
Wasz zastępca

Wojciech Wiącek.

Adres: Machów, poczta Tarnobrzeg, województwo Lwowskie, albo Warszawa-Senat.

Komunikaty.

W Domu rekolekcyjnym lwowskim odbędą się rekolekcje dla PT. Kapłanów od 7 do 11 marca. — O wczesne zawiadomienie uprasza Superjor.

Lwów, Dunin - Borkowskich 11.

W. Trubak T. J.

Z piśmiennictwa.

X. Dr. Władysław Wicher. X. Szymon Stanisław Makowski. Teolog moralista polski z XVII w. Kielce. Nakł. autora. 1926. Stron 245.

X. dr. Wicher, docent teologji moralnej na uniw. Jagiellońskim (którego nazwisko znane już jest dobrze naszym Czytelnikom [1])), poświęcił tę nową książkę swoją długoletniemu profesorowi i rektorowi Akademji krakowskiej, dziś prawie zapomnianemu, autorowi dzieł licznych, zasłużonemu w dziedzinie teologji moralnej. Książka ta jest niezawodnie owocem długiej i żmudnej pracy, bo treść jej zebrana jest w znacznej części z materjału rękopiśmiennego, spoczywającego w Bibljotece uniw. Jagiel. Znajdujemy tu mnóstwo szczegółów, mniej lub więcej zajmujących (albo i wcale nie ciekawych, które można było n. zd. bez szkody dla dzieła opuścić), odnoszących się do życia i działalności Makowskiego, albo do stosunków ówczesnych w Akademji, do sporu z biskupem Trzebickim itd.

W części II wylicza autor i ocenia pisma filozoficzne, dogmatyczne, kaznodziejskie i teologiczno-moralne Makowskiego, a w szczególności jego naukę o celu człowieka i normie moralności, o nadprzyrodzonej wartości uczynków ludzkich, o sprawiedliwości i prawie, jego probabilizm.

Treść książki jest stosunkowo bardzo obfita, świadczy o gruntownej znajomości przedmiotu i sądzimy, że jest to cenny nabytek dla naszej jeszcze wcale nie bogatej literatury teologicznej.

X. A. P.

[1]) Książkę jego p. n. „Niewolnictwo w nauce moralnej chrześcijaństwa" (Lwów, 1922 — „Bibl. Relig.") poleciliśmy w „Gaz. Kośc." z r. 1922 na str. 398. Zamieściliśmy także kilka jego wybornych artykułów.

X. Ernest Matzel. T. J. Misjonarz w Ameryce. **Żywot Bł. Anny Marji Taigi,** Patronki Matek i Niewiasty z ludu. Kraków 1926. Wydawn. XX. Jezuitów. Stron 176. Cena 1·20 zł. — Opr. 2·30 zł.

Dn. 30 maja 1920 zaliczył Benedykt XV tę niewiastę pokorną, niskiego pochodzenia, matkę siedmiorga dzieci, w poczet Błogosławionych. Ale wypadki powojenne przygłuszyły jej sławę, która nie rozeszła się i w naszej Ojczyźnie i mało kto wie coś o jej życiu i cnotach. Dobrze więc uczynił czcig. Autor, że opowiedział jej żywot z serdeczną prostotą i postawił jako wzór naszym matkom, które powinnyby wszystkie książeczkę tę, bardzo dobrze napisaną, przeczytać z uwagą i pożytkiem. A mogą ją nabyć z łatwością i ubodzy, bo cena jej jest bardzo niska. *X. A. P.*

Pflieger, Dr. Michael. **Homilien der Zeit auf alle Sonntage des Kirchenjahres.** (8-o X i 309 stron Freiburg i. Br. 1926. Herder. Opr. w płótno 6·— M.).

Jeden z wybitnych, współczesnych nam kaznodziei wiedeńskich, autor tych homilji, należy do tych, którzy szukają usilnie n o w y c h sposobów głoszenia Słowa Bożego, odpowiadających potrzebom dzisiejszym. Unika on starych szablonów, suchego tonu szkolnego i owej frazeologji banalnej, które odstraszają inteligentów wielkomiejskich od słuchania kazań. Nauki jego są krótkie, — po części może z b y t krótkie, — pełne życia i werwy i uwzględniają zarzuty, które z natury rzeczy mnszą się dziś słuchaczom jego nasuwać. Nie wszystkim można równą przyznać wartość. Wyrażenia niektóre są i dla słuchaczy wykształconych trudne do zrozumienia, jak np. na str. 81: „Czyśmy stracili wszelką siłę symbolów („Symbolkraft"), że nie umiemy już widzieć i mówić z wnętrza, z istoty rzeczy?" — Gdzieindziej uwzględnia on wszystkie oracje i lekcje Mszy z niedzieli, na którą przeznacza swą naukę, tworząc w ten sposób „homilję liturgiczną", ale przez to utrudnia sobie przeprowadzenie jednej myśli przewodniej. Inne jednak jego homilje mogą i naszym kaznodziejom (i prefektom) dostarczyć dużo dobrej osnowy, jak np. przeznaczona na 4-tą niedz. po 3 Królach (str. 59—64: „O wierze doskonałej i niedoskonałej"). *X. A. P.*

Dr. Becker S. D. S. Katholische missionsärztliche Fürsorge. Jahrbuch 1926 des kath. Vereins für missionsärztliche Fürsorge u. des missionsärztlichen Instituts. 3 Jahrgang. Aachener Missionsdruckerei. Aachen. — X. dr. Becker jest dyrektorem i twórcą Instytutu Medycznego dla misyj w Würzburgu, Bawarja, Gerbrunnerstr. 18. Instytut kształci lekarzy misyjnych, którzy korzystają z miejscowego uniwersytetu i wielkiego szpitala miejskiego, na którego czele stoi prof. dr. Förster. Młodzi misjonarze lekarscy, chociaż ludzie świeccy, robią kontrakt ze zgromadzeniem misyjnem, które łoży na studja i zatrudnia potem u siebie, na misjach, na umówiony przeciąg czasu. Książka zawiera listy lekarzy, wśród których są też ludzie żonaci, i wogóle różne ciekawe przyczynki do nowoczesnej pracy misyjnej, która nas teraz interesuje specjalnie ze względu na Akad. Zjazd Mis. we wrześniu w Poznaniu 1927. *K. B.*

Nadesłano do Redakcji:

Boecjusz: O pociechach filozofji ksiąg pięcioro oraz Traktaty teologiczne. Z łaciny tłumaczył, dał wstęp i objaśnienia X. dr. Tadeusz Jachimowski. (Pisma Ojców Kościoła, tom V). Poznań 1927. Fiszer i Majewski. Str. XXXVII+266.

Muzyka kościelna. Grudzień 1926. Poznań. Numer poświęcony największemu kompozytorowi Kościoła Palestrinie z okazji kończącego się 400-lecia jego urodzin. Na treść numeru składają się artykuły: Giovanni Pierluigi da Palestrina. — Motety Palestriny (X. dr. W. Gieburowski). Improperja Palestriny (Dr. Kazimierz Zieliński). Kompozycje organowe Palestriny (X. dr. H. Feicht). O kulcie Palestriny w dawnym Krakowie (Prof. Adolf Chybiński). Jak należy wykonywać utwory Palestriny (Dr. Józef Kromolicki). Z literatury palestrinowskiej.

Dr. Benedikt Kraft: Die Zeichen für die wichtigeren Handschriften des griechischen Neuen Testaments. Anhang zu Sickenbergers Einleitung in das Neue Testament. W dwunastce. Str. 24. Herder, Fryburg 1926. Cena M. 0·60.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 2. Proszę o rozwiązanie mi przez któregoś z Konfratrów następujących wątpliwości:

a) Które wykazy familijne ulegają opłacie po 1 zł. od każdej daty, a które można wydawać bez żadnej opłaty?

b) Czy zwykłe wyciągi metrykalne (nie na formularzach) np. dla szkoły, dla uzyskania zasiłku itp. — także trzeba opatrzyć stemplem za 1 zł.?

X. J. P.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. krakowska. Z m a r ł X. Piotr Krawczyński, tajn. szambelan J. Św., dziekan nowotarski, proboszcz w Ludzimierzu. Urodzony 1848, święcony 1874. — R. i. p.

Archid. wileńska. Dnia 9 b. m. odbyło się uroczyste przywrócenie trzech kanonij, zniesionych przez rząd carski, oraz instalacja nowych kanoników: Maciejewicza, Żebrowskiego, Cichońskiego i Sawickiego.

Diec. śląska. X. Robert Ożana, kapelan w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Cieszynie, przeniesiony został jako wikary do Wielkich Hajduk; X. Jan Krucina, proboszcz w Dębowcu mianowany został kapelanem w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Cieszynie.

K o n k u r s na probostwo w Dziedzicach i Dębowcu rozpisany został do 15 stycznia b. r.

X. Alojzy Siemienik, wikary w Król. Hucie powołany został do Katowic, jako sekretarz generalny Ligi katolickiej i redaktor „Gościa Niedzielnego".

Odpowiedzi Redakcji.

X. F. K. w U. Dziękujemy za słowa uznania. Nie wszystkie nadsyłane nam książki wymieniają nakładcę. Każda księgarnia, gdy jej się poda autora, tytuł dzieła, miejsce i rok wydania żądaną książkę nadeszle. — **X. A. F. w K.** Sprawy tego rodzaju nie nadają się do dyskusji publicznej. — **X. W. D. w M.** Zestawienie szczegółowe (diecezjami) majątku kościelnego nie istnieje. — **X. M. S. w B.** W sprawie „łańcucha propagandowego" „Głosu Narodu" nie chcemy wszczynać polemiki.

Zawiadamiamy PT. Prenumeratorów, że od 25 stycznia Administracja „Gaz. Kośc." i Tow. Bibljoteki Rel. przenosi się na pl. Trybunalski 1.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.